

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



182497

KAZANIE

NA

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO

HIACENTEGO

MIANE

W KOŚCIELE XX. DOMINIKANÓW W POZNANIU

PRZEZ

X. A. PRUSINOWSKIEGO.



(Na odbudowanie zgorzałego kościoła XX. Dominikanów w Krakowie).

POZNAŃ.

Czcionkami Nowej Drukarni, Poplińskiego i Łukaszevicza.

1850.

K

Wypożycza się
tylko do czytelników



Wypożycza się
tylko do czytelników

KAZANIE

NA

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO

HIACENTEGO

MIANE

W KOŚCIELE XX. DOMINIKANÓW W POZNANIU

PRZEZ

X. A. PRUSINOWSKIEGO.



(Na odbudowanie zgorzałego kościoła XX. Dominikanów w Krakowie).

POZNAŃ.

Czcionkami Nowej Drukarni, Poplińskiego i Łukaszewicza.

1850.

K

182 497 II



IMPRIMATUR.

Posnaniae die 21. August 1850.

Consistorium Generale Archiepiscopale.

Jabczynski.

1953.Da 919

Oto kapłan wielki, który w dniach swoich podobał się Bogu i należon jest sprawiedliwym: a czasu pogniewania stał się pojednaniem.

z ksiąg Mądrości Ekklesiastyka. c. 44.

Są czasy, Bracia chrześcijańscy, szczególną przez Opatrzność nacechowane łaską, albo dotknięte kaźnią nieszczęścia dla współczesnych, a sromoty przed potomkami; a zmiana ta błogosławieństwa lub kary jeżeli z jednej strony zawisła od niezbadanych wyroków najmędrszój Opatrzności, to także bez wątpienia z drugiej strony zależy od zasług w cnotach, lub winy w grzechu. Wszakże znajome wam dzieje narodu żydowskiego tak oczywiście tego uczą, że wybrany lud wtedy potęgi i szczęścia używał, kiedy Jehowie wiernym pozostawał, a zapominając o prawdziwym Bogu, albo Faraonom egipskim stawiał nagrobki w niewoli, albo nad rzekami Babilonu lutnie prorockie zawieszał, albo naczynia święte dumnym Baltazarom do uczt musiał znosić, albo na Nabuchodonozorowe dwory młodzieńce swe do podłych wysyłać posług. A kiedy od Chrystusa Pana czasów ustał wy-

braństwa przywilėj, i owszem ulubieńcy przekłętymi się stali, a wszystkie ludy pod bezpośrednią opiekę Boga, Ojca opatrzniego wzięte zostały, powtarza się to zjawisko w dziejach całego świata, że epoki zapomnienia o Bogu są także próżnemi błogosławieństwa i łaski, a pełne chłosty bożej, pełne trwogi i zamięszania. — Pragnienie gorączkowe wysusza tam wszelkie wesele, a nie ma czém onego pragnienia ugasić; głód ogarnia dusze narodów i całej ludzkości, a nie znajdują chleba do nasycenia głodu; tęsknią ludzie, a nikt ich pocieszyć nie umie; wołają, a odpowiedzi nie słyszą; — czegoż odbiegli niebaczni chleba, który z nieba zstąpił? czegoż błędzą opodal od źródła żywěj wody? czego nie utrzymali w sercu prawa, które nadzieję zrobiło cnotą? czego nie wołają jako dzieci na pomoc Ojca w niebiesiach? Lecz gdy niedola duszy dojmie do samėj głębi, gdy niedobre dzieci przypomną sobie, że ongi mieli Ojca, który im z błogosławiącej prawicy sypał pokarm manny niebieskiej dla duszy, a napawał ich krwią Syna własnego, gdy tęsknić poczną, jak on syn marnotrawny do domu ojca swego, by téż i najniższe mieli czynić posługi, wtedy Bóg, zawsze miłosierny takim czasom nieszczęśliwym zsyła ludzi ze słowem swėj pociechy, co jak pochodnie rozpraszają ciemności błędu, i jako szafarze gospodarza niebieskiego łamią chleb słowa bożego pomiędzy zgłodniałe pokolenia i ogrzewają ogniem miłości złodowaciałe serca nawiedzonego rodzaju! — O takim człowieku Opatrzności bożej mam dzisiaj, chrześcijańscy słuchacze, rzecz do was; nie wiem, jak sprostam słabemi siłami wielkości zadania; ale ufny w pomoc bożą, udaję się o przyczynę do szczególnėj Orędowniczki uroczystującego dzisiaj patrona Hiacentego świętego, do Najświętszėj Maryi Panny, którą pozdrówmy słowami Archaniola, mówiąc: Zdrowaś Marya i t. d.

Siódmy już wiek, Chrześcijanie, mija od owych czasów, w których Hiacenty święty na naszą żył ziemi, a przecież czasy te my dzisiaj dla podobieństwa wielkiego z naszymi, łatwiej pojąć możemy, jak inne dziejów epoki. Najdziksze zamięszanie wyobrażeń o cnocie lub wystęku, fałszu i prawdzie, wierze i zabobonach, bezbożności i nabożeństwie krzyżowały się w życiu ludzkim. Przemoc i gwałt zastępowały miejsce prawa i sprawiedliwości, ucisk jednych, a niewola drugich trzymały świat w karbach porządku, jeżeli porządkiem zwać można przestach rozpaczliwy, tłumiący skargę w piersi ściśniętą; godność kapłaństwa sponiewierana przez narzucanie się przemożnych świata władców, pragnących zaszczytu i dóbr, a nie dbających o zbawienie dusz ludzkich; braterstwo chrześcijańskie na szyderstwo Chrystusowemu prawu zamienione w haniebną niewolę i służalstwo; zbytki i rozkosze rozległy się na miękkim lenistwa posłaniu i przesycali świat do obrzydliwości; rozboje i rabunki zajęły gościńce i drogi, pustoszyły wioski i miasta; enotę głupstwem mieniono, a szydzono z wiary bluźnierczym pełnieniem form, pozbawionych namaszczenia wszelkiego. A złe to rozwieliło się do tyła na świecie, że nie zostawiło żadnego stanu bez skażenia, że zaraziło wszystkie społeczeństwa zakresy, jakoby szatan z piekieł chciał zatruć szerzącego się chrześcijaństwa żywioły w korzeniu, kwiecie i owocu; narzucał na stolice biskupie, na trony królewskie, na godności kapłaństwa i sędziów niegodne swego przekleństwa narzędzia, jakoby się zabierało na stoczenie ostatecznej walki pomiędzy prawem bożym, a swywołą samego szatana. To też co poczciwsi ludzie na świecie, kiedy nie odważyli się stawić czoła zagrażającemu złemu, sądzili, że się ma ku końcowi świata i oczekiwali w świątobliwym strachu przyjscia sądu ostatecznego i ostatecznego rozdziału wybranych małej garstki od powołanych potępionej tłuszczy! — W takiej świata zawierusze, gdzie się oglądać po radę skuteczną i pomoc? niechaj i najśmielszy nadzieją stanie naprzeciw temu potokowi zepsucia; czyż zdoła powstrzymać nawałnicę bałwanów i wprzec wylew do przynależnego koryta? —

Toć porwie rozhukany strumyk i olbrzymie siły, o ziemię powali i zwyciężoną zaporę poniesie ze sobą dalej, gdzie sam bieży na przepaść. A przecież, Chrześcijanie, za sprawą Boga wszystko jest i stało się podobnem, bo co nie zdoła ludzka siła, temu ramię Wszechmocnego sprostą! Bóg, który wszechmocną swoją potęgą ugruntował ziemię i rozdzielił morza, napiętrzył góry i rozlał po ziemi źródła, zapalił słońca i gwiazdy rozsypał, czyżby nie miał podołać robakowi ziemi i najmniejszemu nieomal ze stworzeń swych? Powstał Pan na niebiosach, gdy złe do ostatnich zamierzało dojść granic, wyciągnął palec swój potęgi na ziemię i zapisał kres wyrokiem: dotąd, a nie dalej! I wybrał narzędzia swój wszechmocnej woli, ku zaprowadzeniu ludów na drogi swe z pomiędzy ludzi, wypuścił ducha swego a zmieniło się oblicze ziemi! A żeby tém jaśniej jego wszechmocny siła objawiła się w nawróceniu grzeszników, wybrał sobie maluczkie ku spełnieniu wielkich rzeczy. Wzgardzonych od świata i gardzących światem, ludzi bez oręża i świętności, bez ludzkich rozumów i dóbr, ale pełnych technienia niebieskiego wziął za naczynie swój łaski i powalił świat dumny w pokorze im do nóg ku pokucie. Dwu ubogich ludzi, przyodzianych w siermięgę, powrozem przepasanych, żebrających chleba powszedniego wziął sobie w onym czasie wieku trzynastego, by nawracać narody i królestwa. Dosyć wam wspomnieć, Chrześcijanie o tém, byście w nich poznali świętego Dominika i świętego Franciszka. Do tych mężów bożych kwapić się poczęły zastępy wiernych jeszcze sług Bogu i rozeszli się śladami apostołskimi na świat cały, by garnąć do Boga, co było rozproszone, — podpierać, co jeszcze stało, — podtrzymywać, co się chyliło, — wznosić napowrót, co winą przeszłości upadło. Jednym z pierwszych naśladowników Dominika świętego, jednym z najmilszych jego synów w zakonie kaznodziejskim, jednym z najgorliwszych rozkrzewicieli chwały Boga, był uroczystujący Hiacent święty. Pochodzący z rodziny pierwsze piastującej w Polsce dostojęństwa, z Eustachiusza Odrowąża i Beaty Tęczynskiej w Kamieniu, w księstwie Opolskim na Szlązku, mógł był w służbie publicznej pójść torem swych li-

cznych przodków i zasięć pierwsze w narodzie krzesła, ale od ko-
leбки prawie, przeczuwając szczytniejsze powołanie, mijał powaby za-
szczytów ziemskich a gromadził wewnętrzném życiem skarby do du-
szy, któremiby mógł potém hojnie dla chwały Boga, a ludzkiego zba-
wienia szafować. Modlitwa i rozmyślanie, nauki duchowne i uczynki
umartwienia były mu szkołą do wielkiego rzemiosła, które miał przed
Bogiem sprawować. W kraju w szkołach krakowskich, za granicą
w Paryżu i we włoskiej Bononii, zbierał miód mądrości bożej w świę-
tych pracach naukowych, by osłodzić niedolę pokolenia, któremu zgo-
rzkło życie w rozpuszcie i wyuzdanėj niewierze. Stryj jego, biskup
krakowski Iwo Odrowąż, święty mąż, widząc w młodym Hiacentym
jaśniejące cnoty, głęboką naukę i gorliwość nieustraszoną, a zatru-
dniony właśnie odświeżeniem duchowieństwa wówczas, jak wszyscy
zepsutego, powołał młodego kapłana do swego boku i kanonią kra-
kowską mu powierzył. Ale gdy biskupa sprawy kościoła powołały
do Rzymu, gdzie szło o podniesienie ducha bożego w rozkiełzna-
nych namiętnościach, wziął ze sobą młodego Hiacentego i brata jego
Czesława do wspólnych przed stolicą apostolską narad tak ważnych.
Musiała cnota Hiacentego świętego już wtedy niepomału zajaśnieć,
kiedy w tak młodym wieku aż do Ojca świętego przybytków powo-
łanym został; mógł być Hiacenty święty, zwyczajem świata, po tak
ważnych usługach spodziewać się prędkiego na wyższe jeszcze go-
dności wyniesienia; mógł być nadzieją się pocieszać, że niezadługo bi-
skupią jaką zasiędzie stolicę; ale poznał w Rzymie mnicha, opowia-
dającego z apostołów żarliwością zaprzanie się świata, wołającego na
świat cały do pokuty i nawrócenia, każącego ubóstwo bogaczom, dum-
nym pokorę, umartwienie rozkosznikom, usłyszał Dominika świętego,
a jako sam święty i natchniony, niczego nie pragnący, jak rozkrzewie-
nia chwały bożej, poznał w Dominiku posłannika bożego, klęka do
nóg jego, składa jedwabne szaty i łańcuchy złote, a bierze zgrzebną
szatę i powróż przez łądzwie, oddając swe siły rozkazom apostolskiego
kaznodziei. Przyjęty do zakonu i wnet przejęty jego powołaniem, na

rozkaz Dominika a prozbę Iwona stryja, wraca do Ojczyzny, by rozpocząć kaznodziejskie swe prace. Ten, który był w bogatym poczie sług, w strojnych szatach wjeżdżał wspaniale do stolicy świata chrześcijańskiego, patrzcie, jak on wychodzi uszczęśliwiony błogosławieństwem papieża Honoryusza III. i Dominika świętego z kijem w rękę, bez sługi i zasobów napowrót z wiernymi braćmi swego poselstwa Czesławem świętym, Henrykiem i Hermanem, by sprawować dzieło boże i nawracać po ulicach i rynkach, w lesie na drogach i po kościołach niewiernych i błędnych! O my umiemy wiele mówić o pogardzie świata, o wyrzeczeniu się samych siebie, o poświęceniu dla ludzkości i oddaniu całych siebie dla sprawy Boga — tak bracie, ale rzuć twój dom wygodny, weźmij kij w rękę; idź, głoś prawdę tym, którzy jej nie znoszą i prześladują, nie myśl dzisiaj, gdzie wieczorem głowę skłonisz, lub czém się jutro posilisz i oddaj się do takiej pracy na całe życie, bez najmniejszego widoku, że kiedyś, że przynajmniej na kilka dni przed śmiercią wytniesz z mozołów i trudu — zrób to Chrześcijaninie — czy zdołasz? — Wszakże duch chętny, ale ciało mdle? — Święty Hiacenty nie uląkł się pracy, idzie w ojczyste strony z wielkim swego powołania ciężarem, nie mając inną prócz Boga pomocy! Ale mu też cudownie boża wszechmocność pomogła, jak pomaga wszystkim swoim wybrancom, oddającym się całkiem za narzędzie wszechmądrzej opatrności i nieskończonej potęgi. — Święty Patronie! gdzież ja zacznę i jak skończę w opowiadaniu pielgrzymek twoich pobożnych? Nie wiem, święty kapłanie, jak mam opowiedzieć, to coś ty wykonał, jak chwalić Boga słowami, mówiąc o Tobie, któryś życiem Twém, a nie wyrazami Bogu pieśń pochwalną wyśpiewał? Ledwo ziemię włoską opuścił, wyrzucił sieć swoją na wielki on połów, do którego go Bóg powołał i usposobił i w Karantyi kazać zaczął, a gorliwość świętego męża promieniejąca mu z oblicza, a słodycz słów jego płynących z serca pełnego miłości bożej, pociągała słuchaczy do Boga; miejsca, które przebywał, jakoby nowym chrztem złane, jakoby rozgrzane duchem jego pobożności, garnęły się do pokuty,

a przez pokutę do Boga; wypuścił Pan przez Hiacentego ducha swojego a odmieniła się postać ziemi. Gardzą bogacze swojemi zbiory, rzucają grzeszni kapłani do grzechu pokusę, składają dostojenstwem odziani szaty szkarłatne, mięknią niewierne serca przed ogniem gorliwości apostoła, przychodzą wszystkich stanów, rozmaitego wieku i płci ludzie, rzucają wszystko co mieli i wołają nawróceni: do Boga! do Boga! Nacisk obstał Jacka kającego, a wszyscy pragną przyjąć sukienkę zakonną sobie w pokutę, Bogu na chwałę, na zbawienie bliżnim! Wszędzie gdzie opowiadał słowo boże, tam zwrócone wy-darte krzywdy, tam publiczną pokutą zmasane jawno-grzeszników winy, tam otarte łzy uciśnionych wdów i sierót, tam nabożne pieśni w miejsce bluźnierczych bezwstydnów wracające do świątyń pańskich, świadczą, że mąż Boży, Bożym duchem na drogi Boże lud błędzący nawraca. W Karyntyi po sześciomiesięcznej pracy zostawił nowych pracowników zakonu kaznodziejskiego grono i idzie dalej, do Polski zdąża, gdzie go i własne pragnienie woła do nawracania rodaków, gdzie go polecenie i papieżkie i Dominika świętego przeznaczyło, gdzie go wreszcie i błogosławionego Iwona zapraszają posłowie. Ale mu zabiegają drogę narody, bo się zdumiał świat cały z pierwszych apostoelskiej pracy Hiacentego owoców. Proszą Niemcy, proszą Morawianie, Szląsk pragnie a gorliwy apostoł nie może odmówić głodnym chleba i pragnącym napoju. Idzie do Wiednia, Kremży, Ołomuńca, Opawy, Raciborza, idzie i karmi słowem Ewangelii pokutnym, dzieli wszystkich chlebem niebieskim a wyszafować nie może swój spiżarni, bo im więcej miłości z serca leje, tém jęj więcej z nieba przybywa. Zakłada klasztory ubogich zakonu Dominikańskiego mnichów w tych miastach i staje upragniony wreszcie po długich wędrówkach na ziemi ojczystej. Wybiegają mu naprzeciw książę polskiego narodu Leszek i Iwo biskup, stryj jego, gotują dostojne przyjęcie, ale zakonnik ubogi tylko z postów surowych czerpie siłę ciała umartwionego, tylko z modlitw dniem i nocą do nieba zasylanych nabywa mocy świętej do wielkiego swego dzieła. Opuszcza w kościele katedralnym kanoniczne swe krzesło,

a o kościół ś. Trójcy prosi; — kościół ten pono pierwszy w Krakowie i z pogańskich zbudowany świątyni wybiera. Tam po raz pierwszy ogłoszono na poświęconém miejscu Ewangelią Chrystusa; tam chce naśladowca Apostolów odwołać nawracający do życia pogańskiego naród na Chrystusowe drogi. Iwo buduje kościół Panny Maryi dla parafialnego użytku, a kościół świętej Trójcy istotnie Hiacentemu dla zakonu kaznodziejskiego przeznacza. Przyjmuje go Iwo z Leszkiem w dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny roku 1223. u podwoi kościoła i oddaje mu kościół na kolebkę zakonu dla całej Polski. To więc stałe Hiacentego świętego mieszkanie, gdzie będzie mógł spocząć po tylu trudach apostolskiej pracy! — Ale gdzie Hiacentemu świętemu spocząć, kiedy duch boży gore w jego piersiach, a Polskę widzi szeroką i daleką, błędzącą na bezdrożach opodal od Pana! Chrzęścianie! Tutaj to dopiero początek jego dzieła! Tutaj na tych twardych kamieniach leżąc dnie i noce, lzy łął błagalne do nieba o pomoc w nawracaniu; tutaj, wyklekując noce całe na stopniach ołtarzy, modlił się do Boga o siły, by dusze wielkiego, ale grzesznego narodu, pozyskać dla siebie. I zostały wysłuchane modły sprawiedliwego; licznemi zasilany objawieniami łaski bożej, ledwie rozpoczął w kościele świętej Trójcy nauki, to samo co w przód w innych okolicach zebrał żniwo swego zasiewu. Zakon się mnożyć poczynął, z zakonem i gorliwi opowiadacze nauki Chrystusowej — a świętemu Hiacentemu nie długo było gościć na uprawnym już gruncie. Wołały go odległe okolice Polski, a mąż boży kwapił się wszędzie siać ziarno ewangeliczne, bo żarliwość domu Pańskiego pożerała go. Wołał jako dobry pasterz owieczki zblakane, a owce poznały, że to pasterz dobry, i biegły do niego na zdrową paszę nauki; cuda wieloliczne świadczyły o boskiem jego poselstwie i zyskiwały serca zatwardziałe, których słowo nawrócić nie mogło. — Jako po Chrystusa przykładzie Apostołowie, tak on za łaską Boga ich śladem z grobu wywoływał umarłych, chorym zdrowie wracał, suchą nogą rzeki przebywał; a kogóżby nauka i tak święta, takimi stwier-

dzona świadectwami, nie przekonała o boskiem swego głosiciela poselstwie? Zwiedził Wielko-Polskę, Prusy, Mazowsze, Halicz, Ukrainę, do Turcyi się zapuszczał, przebiegł Danią i Szwecyą, na Rusi wędrował, biegł do Tatarów i w odległe Azji granice, a klasztory wszędzie zakładane, jako pomniki w późne wieki, do dzisiaj głoszą swemi kamiennemi słowami czyny jego! — I tutaj w Poznaniu naszym słyszeli ojcowie Hiacentego bożą wymowę i pospieszyli za jego jeszcze bytności założyć klasztor zakonu Dominika świętego, aby nie mogąc mieć na zawsze kaznodziei bożego pomiędzy sobą, w braciach jego zakonu mieć ustawicznie dla siebie i swoich potomków głos, przypominający napomnienia jego; aby w kościele ich nabożeństwu poświęconym zachować niejako przebrzmiewające od wieku do wieku nauki i nie zatrzeć w pamięci późnej potomności tego gorliwego ducha, który raz cały naród od grzechu do pokuty nawrócił. Ach! jakże ja czuję słabość słów moich więcej jeszcze teraz, wszedłszy w bieg samej pracy błogosławionego Hiacentego, jak wprzód, kiedym o niéj mówić zaczynał? Jakże ja wysłowię, Bracia, tę gorliwość jego, która mu duszę zagrzewała i paliła podczas nauk i kazań, podczas modlitwy i rozmyślań, podczas spowiedzi i nabożeństwa! — Ledwie ja sam przeczuć mogę słabą mą duszą, a jakże ją wypowiedzieć? Niech wszelako czyny, Chrześcijanie, własne świętego Hiacentego głoszą, czego nieudolne me usta nie zdołają! Po całej Polsce rozkrzewiony zakon, w ościennych państwach mile z rąk Hiacentego przyjęty, w Poznaniu, Gdańsku, Rydze, Elblągu, Królewcu, Przemyśle, Wyższogrodzie, Sandomierzu, w Kijowie, w Haliczu pozakładano klasztory ubogie w dostatki ziemi, ale bogate w chwałę bożą i gorliwość, zebrające chleba powszedniego, ale chlebem niebieskim płacące; — zakonnicy, jaśniejący cnotą surową i głęboką nauką, opowiadają milionom słuchaczy pokutę i pociechę, rozkrzewiają wiarę i oświatę; to wszystko, Chrześcijanie, owoc pracy jednego męża, Hiacentego świętego. Zmierzcie wielcy tego świata władzę waszą z czynami Hiacentego i powiedzcie: czy wyrówna wasze działanie małej częstce téj

pracy olbrzymiej? — Ledwo w grób was włożą, świat o was zapomina, a za życia ledwie o granicę czuje świat, że żyjecie; a jeżeli odległość mała widzi was, prędzej podobno na krzywdę się skarży, jak za dobrodziejstwa błogosławi. A tutaj naród dwudziestu milionów Polski za mały dla dobrodziejstw Hiacentego świętego, i ościenym ludom wielki się dział dostał jego pracy — a praca jego nie umiera z nim razem, tylko w odległe krzewi się wieki, późnym pokoleniom po sześćset latach i więcej na podziwienie pobożne, zbudowanie zbawienne i naśladowanie gorliwe! — W drogach swoich wracał Hiacenty święty ustawicznie do Krakowa do świętej Trójcy, wybrane to swoje i ulubione miejsce uważając zawsze za kolebkę zakonu swego w Polsce — tam zagrzewał stygnących braci, tam nowych do zakonu zaciągał wojowników Chrystusowych; tam ich ćwiczył w duchu gorliwości i nabożeństwa, bo tam chciał mieć niejako zwierciadło zakonnej doskonałości, na którejby się wszystkie zgromadzenia i w późniejszych oglądały wiekach, tam ztąd biorąc wzór i przykład żarliwości apostołskiej. Trzydzieści cztery lata strawiwszy w Polsce na pielgrzymce kaznodziejskiej, wrócił znów do Krakowa w Lipcu 1257. roku; mile powitany od króla Bolesława i Kunegundy królowej, którą wzorem swym i naukami do tej doprowadził doskonałości, iż w poczet Świętych policzoną została. Bóg postanowił siedmdziesiąt - letniemu Hiacentemu niezadługo oddać koronę zasług jego świętych. Bez choroby, aczkolwiek wycieńczony na siłach, zapowiedział bliski zgon swój braciom; w wigilią Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na śmierć się przysposobił, z bracią się czule i ze łzami pożegnał, pocieszał i błogosławił nieutulonych od płaczu towarzyszy, o jedno tylko prosząc i zaklinając, aby nie ustawiali we własnej życia świętobliwości i w gorliwości nawracania grzeszników. W samą uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Bogu ducha oddał, do ostatniej chwili trwając w kościele na modlitwach kapłańskich. Tam też, gdzie tyle łask dla siebie wymodlił, gdzie tyle wyzbrał miłosierdzia dla ludu całego, w kościele świętej Trójcy pocho-

wanym został i do dzisiaj spoczywa. — A my po latach blisko sześćuset cieszymy się jego zgonowi, bośmy w narodzie stracili na ziemi apostoła gorliwego z gorliwych, aleśmy w niebie gorącego zyskali rzecznika u Boga. Ale czyśmy tylko cieszyć się temu powinni, najmilsi Bracia? — Czyżby to nie ubliżyło nie tylko cnocie, ale nawet pamięci świętego patrona, gdybyśmy tylko czczą radością jego żywot święty pochwalić pragneli? — Chrześcijanie! Jasna postać świętego Hiacentego z nieba jeszcze do na sprzemawia słowem natchnioném z Ducha bożego — dzisiaj nas jeszcze do tego samego pobudza naśladowania Chrystusa, które on wymowniejszém nad wszystkie słowa kazaniem ogłaszał, bo życiem żywém i czynem! — Albo!i, czyż nie trzeba nam, Chrześcijanie, takiego samego odrodzenia się w całym społeczeństwie przez chrześcijańskiego ducha, którym Hiacent święty i naród własny i sąsiednie ożywił ludy? — Czyż nasze czasy nie podobne tym wiekom, których określenie starałem się wam na początku słabemi podać słowy? — Wszakże i dzisiaj to samo pomiejszanie wyobrażeń cały skład towarzystwa ogarnęło przez wszystkie warstwy społeczeństwa i przez wszystkie życia ludzkiego kierunki. Ustała gorliwość w wierze, a na nauki chrześcijańskiej stolicy zawładnąć światem pragnie ślepa niewiara; pobożność, fanatyzmem od jednych przewana, od drugich przedzierzgnięta jakoby w szyderstwie na czcze zachowywanie obrzędów bez ducha, myśli i serca, przy obłudném zapieraniu się wiary tam, gdzie chodzi o wyparcie się swych ukochanych grzechów i bezwstydnie upiększanych występków; gwałt i ucisk prawem, a pokonana sprawiedliwość mieni się rokoszem, pogwałcenie własności zasługą i wolnością nazwana, a pokora i zaparcie się siebie samego wyszydzone jako głupstwo, posłuszeństwo Kościołowi zowie się ciemnotą, a oświatą zaprzanie Boga, Chrystusa i jego zakonu. Zepsucie dotąd w obrębie myśli i rozpraw powstające, toruje sobie drogę do życia; — to też zarażone jadem grzechu wszelkie żywotne stósunki, związki małżeństwa luźno chodzą i coraz swywołniej się rozpuszczają, a z rodziny rozwiązaniem upada wszelka

wiara w stałość i siłę gmachu społeczeńskiego, dzieci z rodzicami, służba z gospodarstwem koniecznością tylko chleba powiązani, rozprzegają jedno ogniwo po drugim z tego wiecznego i wielkiego łańcucha, co ma ludzi do jednego spajać grona bractwa ludzkiego na ziemi, a ziemię całą połączyć z Ojcem na niebie. — Wszelkie wyobrażenie władzy albo nadużyte i w bałwochwalstwa grzech śmiertelny zamienione, albo sponiewierane, służy za hasło rokoszu przeciw wszelkiemu porządkowi i prawu. Jednym słowem, zamęt powszechny w głowie i sercu wszystkie podważył zasady naszego życia, a my znów głodni prawdy i pragnący miłości, tęsknimy utęsknieniem wielkiem, jak żydzi na puszczy do ziemi obiecanej, albo w niewoli babilońskiej, do nowego żywota. A co podobno smutniejsza jeszcze, że nie widzimy tych dni głodu i własnej niedoli, jako suchotnik chorobą ciężką złożony, który nie widzi co chwila zbliżającej się śmierci. — Nie daj Boże, byśmy tak długo własną zaniedbali chorobę, póki by nas zgon nie zaskoczył; abyśmy się prędzej postrzegli i tam dążyli o pomoc i ratunek, gdzie jedyną pomoc znaleźć zdołamy. Zajrzyjmy w księgi naszej przeszłości, a co ojców naszych i dziadów w takich samych epokach leczyło, to i nas uleczy i do zdrowia chrześcijańskiego przywiedzie. Nie chętnieśmy wprowadzie stoimy obok wysokich postaci naszych przodków; świat dzisiejszy unika spotkania i porównania z czasami zamierzchłymi wieków średnich, bo się boimy zdradzić naszej własnej małości obok olbrzymich zarysów bohaterских dziejów; ale toć przynajmniej na wezwanie kościoła, kiedy nas pamięć uroczystującego dzisiaj Hiacenta świętego zmusza przenieść się w owe czasy, obejrzyjmy się Chrześciane na siebie i porównajmy wiek nasz z onymi czasami, toć podobieństwo jest wielkie, jeżeli nie w cnotach, ongi tu i owdzie jeszcze jaśniejących, to w zepsuciu rozlaném powszechnie. —

Nie dość więc, jak rzekłem, uroczystość tę obchodzić radością i weselem; nie dość unosić się na chwilę za cnotą świętego Zakonnika; owszem, kiedy wiek nasz nie starczy na takich ludzi, jak Hia-

cent święty, sięgajmy do wzoru tego kapłana wielkiego, przechowujmy pamięć jego drogą i pobudzajmy się do naśladowania gorliwości jego dla chwały Boga, a zbawienia ludzkiego. Wszakżeż on nietylko dla współczesnych chciał działać, ale i najpóźniejszą potomność ogarnął szeroką miłością swego serca, pozostawił pamiątki żywe swego działania pomiędzy nami, synów zrodził w zakonie kaznodziejskim, którzy już przeszło sześć wieków przetrwali i da Bóg przetrwają późnych wnuków i prawnuków naszych, pobudował świątynie pańskie, niejako niezatarte głoski swego słowa, wyrte w kamieniu ziemi naszej, by w najodleglejsze wieki zachęcały nas do téj samej gorliwości dla chwały Boga, do tego samego wyrzeczenia się samych siebie na korzyść zbawienną braci naszej, do téj samej pokornej uległości pod jarzmo słodkie Chrystusa, do tego samego ubóstwa dobrowolnego dla zbogacenia się w świętość chrześcijańskiej doskonałości. Bo którą cnotę naprzód wybrać z żywota świętego Hiacenta, którejż zasługi wzorem szczególnież go nazwać, kiedy żywot jego we wszystkie strony chrześcijańskiego zakonu tak bogaty. Takać to jest cnoty prawdziwój własność, że całego odradza człowieka, szatę jego ze wszystkich obmywa plam i robi człowieka całém, wykończoném, jednolitem podobieństwem Boga i odtwarza go na obraz i podobieństwo Stwórcy. —

Mojeć wyrazy do tego za słabe, bo téż żaden wyraz i żadne słowo, choćby najwymowniejsze, nie odrodzi człowieka, — ale przykład, ale pamięć, ale życie i dzieła takiej potęgi, jakąśmy w Hiacencie świętym widzieli, i czcimy, czyż nie powinny obudzić w duszy naszej nowego życia; czyż nie powinno serce drgnąć dreszczem świętym pod wpływem tak porywającego wzoru i poruszyć leniwego ciężaru naszej obumarłej siły z miejsca do wyższych dążeń poświęcenia i gorliwego duchowego życia?

A jeżeli obraz, którym skreślił o cnotach i działaniu świętego Hiacenta nie dość przemówił do serc waszych, niechaj pamiątki na nim przekazane potomności, niechaj szczątki jego instytucji żyjące do

dzisiaj dnia na ziemi naszej upomną nas i pierwiastkową surowość chrześcijańskiego obyczaju a słodycz chrześcijańskiej nauki wrócą do odrodzonego pokolenia. Jeszcze tu i owdzie widzisz śnieżną szatę uczniów Hiacentego świętego w zakonie kaznodziejskim, może słowo tego zakonnika nie zdoła odzyskać władzy nad tobą, może nie przemówi do serca twego tyle gorliwie, niechżeż sam zakon, niechżeż postawiona wśród nas instytucja będzie głosem napomnienia świętego Hiacentego, jakoby z drugiego świata przemawiającego do oziębłych i obojętnych. Prawda, że wielką nam Bóg dał uczuć karę, bo ileż to już klasztorów zakonu tego bezludnie stoi, owdowiałe kazalnice, z których usta Birkowskich głosiły kiedyś słowa Ewangelii, puste chóry, w których dniem i nocą pieśni pochwalne do nieba się unosiły z serc Hiacentego i Czesława, na roścież otwarte klauzurowe wrota, których wieczyste zamknięcie Bzowskich w opuszczeniu nam wychowało! I tą nas Bóg chciał ukarać klęską, że nam znać niegodnym pozabierał kaznodziejskie dominikańskiego zakonu usta, powściągnął nam ten głos Hiacenta świętego. — Czyś nas, Panie, na zatwardzenie w duszy potępił? Czyś nas ostatnią uderzył chłostą, żeś nam zakonnych odebrał kapłanów? — Aleć nam jeszcze pozostały kościoły tego zakonu, jeszcze w tych samych murach głosi się słowo boże i śpiewa się pieśń syońska i te pomniki świętego Hiacentego, niech one do nas przemówią. Powstańcie z grobów waszych zakonnych braci szeregi, nabierzcie życia w grobowcach posągi, wyjdźcie z płócien waszych obrazy i przemówcie do rodzaju słowem groźnym napomnienia, przypomnijcie mu przykład świętego, którego cnoty i praca tylu zbawiły, podczas gdy my do własnego zbawienia nie mamy dość siły wewnętrznej! — Ty mianowicie kościele świętej Trójcy, krakowska kolebko zakonu kaznodziejskiego, przemów ty do ludu z bliska i z daleka; ile to modłów z pośród twych murów wylał święty patron, ile nocy bezsennych strawił na twych kamieniach w rozmyślaniu pobożnym, ile razy ręce wyciągał, jako Mojżesz nad ludem sobie przez Opatrzność powierzonym; przemów grobie, który błogosławione zwłoki

świętego Patrona dzierzysz do późnego rodzaju, by się czuł pobudzonym do cnót, które tyle stworzyły błogosławieństwa pomników. — Toć przodki nasze z taką miłością gromadzili się w tej świątyni dla pamiątki tego wielkiego kapłana; przemówcie sklepienia odwieczne, w których Ojcowie składali swe zwłoki, aby i po śmierci zostać niejako pod opieką świętego Hiacentego, aby razem z nim powstać przed tron Boga sędziego na sąd ostateczny. — W tymto kościele złożyły dostojne narodu księżęta swe popioły — tam spoczywa Leszek książę, tam Iwo biskup, ówdzie Zharascy książęta leżą; tam gromadzili bogate ofiary na cześć Bogu, a nam w późne czasy na przypomnienie cnót bożego męża! — Ale co mówię? — Co widzę raczej? — Kościół świętej Trójcy w stolicy naszej w gruzach i popiołach — zgłiszcza niedopalone, odymione mury, nagie ozdoby ścian, sięgają do nieba skargą, żalem, czy modlitwą? — Zwalone na ołtarzach kamienie, potłuczone marmury, zarzucone groby, straszną do serc naszych wywołują mowę! — Czyś, Panie potężny, do tyła widział dzieci twe grzeszące, że im i te drogie z przed oczu bierzesz pamiątki? — Lub czyli nas chcesz doświadczyć, czy zdołamy to z gruzów podnieść i ozdobą przyodziać, co ojcowie nasi pobożną ręką wystawili? Nie bierz nam, Panie, tych ołtarzy! Pozwól Boże! aby kapłani z ludem z tych samych jeszcze miejsc do Ciebie upokorzone wyciągali serca, które Hiacenty swemi pobłogosławił modlitwami! Patrzcie, chrześcijańscy Bracia! Pan Syonu wypuścił iskrę płomienną, a ogień karny w perzynę obrócił ozdobę miast naszych, modlitwy świętą pobudkę i groby świętych i błogosławionych mężów, Z rumowisk rozgrzanych jeszcze ogniem wyciągają do was zakonnicy ubodzy rękę, byście im pomogli odbudować święty grobowiec ich patryarchy, a patrona naszego Ludu, czyliż nie stanie pobożności w pokoleniu naszym na to, by to dachem pokryć, co wystawili ojcowie? Czy nie potrafimy pobielić odymionych ścian, wzniesionych przodków ofiarami? Czyś za ubogi na sercu, by się zdobyć na chętną ofiarę? Alboś do tyła zubożał w gniewie pańskim, że nie masz szeląga, by rzucić grosz

wdowi do ofiar skarbnicy? — Zdobądźcie się na jedno i drugie! — Zamożniejszy Bracie! pójdź w pomoc nie jednemu z twych bliźnich, ale miastu całemu, ale narodowi całemu, ale chrześcijańskiemu kościołowi; pomóż mu hojną prawicą odświeżyć pomnik tego świętego męża, który poświęcenia najgorliwszego wzór z siebie dał żywy współczesnym i potomkom. — Oto w uroczystość tego Świętego i tutaj w kościele kaznodziejskiego zakonu wystawiono skarbnice na dzwignięcie z upadku téj ukochanej ojcom naszym świątyni; rzucajcie wasze ofiary bogacze i maluczy, sięgaj drobną rączką pacholę małe i rzucaj grosz twój do wspólnego zasilku, i ty wdowo i sieroto poszukaj twego szeląga i złóż go obok złotych darów zamożniejszych braci! Może Bóg twojego tylko czeka serca i twojej jałmużny, by się w gniewie przebłagać i kary chłostę uśmierzyć; może na twój tylko szeląg czeka miłosierdzie boże, by świetniejszym z gruzów wywołać, co w doświadczeniu o ziemię Pan sprawiedliwy powalił! — Ofiary wasze, Chrześcijanie, będą nie tylko zwyczajną jałmużną; boć one dowodem będą, że jeszcze żyje w nas pamięć świętego Hiacentego, że przynajmniej promień téj gorliwości nas oświeca, która światłokregiem świętości rozpromieniła w przybytkach pańskich głowę Patrona naszego! Będzie to godnym obchodzeniem uroczystości świętego kaznodziei, jeżeli przejęci duchem jego czynów, przyniesiem mu serca nasze z uwielbieniem do nóg jego, by je przedstawił swém pośrednictwem Zbawicielowi w ubóstwie, czystości, pokorze, jeżeli jak współcześni ojcowie nasi pospieszmy naśladować jego żywot surowy dla siebie, dla braci gorliwy, jeżeli wreszcie pomocą będziemy do odświeżenia pamiątek, które w późne jeszcze wieki głosić mają zasługi świętego Hiacentego, a nam i potomkom wskazywać drogę do nieba!

Ty zaś, święty Patronie, twojém wstawieniem spraw to u Boga, byśmy twoim śladem za Chrystusem zdążając, jeżeliśmy w wierze ostygli, rozgrzali się miłością, która za nas na krzyżu umarła, byśmy skażeni brudem grzechu, w pokucie odzyskali śnieżną białość twojej

szaty, byśmy naśladować ciebie, doszli do Chrystusa Pana! — Ogarnij nas płaszczem twój opieki przed Bogiem i uproś całość naszej wiary, jój pomników i świątyń, a w obecnej mianowicie potrzebie wyzebraj podniesienie kościołów, a szczególnie tego, w którymś ty tyle modłów do Boga zanosił za nami, do dawniejszej świetności, Bogu na chwałę, nam na zbawienie. Amen.



Wierzy, bógmy nasładować Ciebie, došli do Chrystusa Pana! — Ogar-
nij nas płaszcem Twojej opieki przed Bogiem i uprosz ciałeś naszą
wiarę, jej pomników i świętych, a w obecnej minowicie potrzebie
wzwyż podniesienie kościołów, a szczególnie tego, w którymś
ty tyle modłów do Boga rónosił za nami, do dawniejszej świetności.
Bogu na chwałę, nam na zbawienie. Amen.

